Rok III. Nr. 78. Sosnowiec, piątek 30 marca 1928 roku. Cena numeru 10 groszy

EXPRES ZAGŁĘBIA

Prenumerata wynosi miesięcznie zł. 2.00

Adres redakcji i administracji: Piłsudskiego Nr. 8, telefon 4-97, telefon mieszkania redaktora 6-92, telefon redakcji nocnej i drukarni 4-94.

Demokratyczny organ niezależny.

Wydawca: Helena Monsiorska. — Red. odp.: Wiktor Monsiorski.

FILJE: Będzin, hotel Bristol, tel. 5-98; Grodziec, ulica Kościuszki: Zawiercie, Piłsudskiego 5.

Trzecie plenarne posiedzenie sejmu.

Porządek dzienny.

WARSZAWA, 29, 3. (wł.) Dnia 29 bm., o godz. 11.15 rozpoczęło się pod przewodnictwem marszałka Ignacego Daszyńskiego, trzecie plenarne posiedzenie sejmu.

Na porządku dziennym znajduje się:

1) czytanie projektu ustawy o prowizorjum budżetowem na okres od 1 kwietnia do 30 czerwca br.

2) czytanie ustawy o nadzwyczajnych państwowych inwestycjach.

3) czytanie preliminarza budżetowego na okres od 1 kwietnia 1928 r. do 31 marca 1929 r.

Ustawa o prowizorjum budżetowem na okres od 1 kwietnia do 30 czerwca br. upowaznia ministra skarbu do otwierania kredytu na wydatki państwowe w wysokości 1/4 kwot ustawowych w paszczególnych częściach preliminarza budżetowego

Oparcie prowizorjum na preliminarzu na rok przyszły podyktowały względy praktyczne. Preliminarz przewiduje nowe poważne wydatki na inwestycje, które mają być niebawem rozpoczęte. Artykuł 2 wzmiankowanej ustawy przewiduje, iż niektóre kredyty mogą być otwierane o 50 proc. ponad 1/4 kwot ogólnych preliminarza. Wydatki zużyte będą na nowe bndowle, na budowę dróg i mostów itd.

Dzisiejsze posiedzenie sejmowe budzi zrozumiałe zainteresowanie, ze względu na to, że na ławach rządowych zasiedli wszyscy ministrowie z wicepremierem Bartlem na czele.

Po odczytaniu porządku dziennego i przyjęcia ślubowania posłów, którzy tego jeszcze nie uskutecznili, marszałek Daszyński udzielił głosu Barnowi, który wygłosił przemówienie, oklaskiwane długo przez większość izby.

Przemówienie wicepremjera Bartla.

Wicepremjer Bartel w przemówieniu swem, zaznaczył o konieczności uchwalenia przez sejm prowizorjum budżetowego na II-gi kwartał b. r. orar ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych.

Inwestycje te będą przeprowadzone kosztem 88 miljonów złotych i będą w całości pokryte z rezerw jakie skarb państwa posiada do swej dyspozycji.

Następnie vicepremjer stwierdził, że rząd w ciągu ostatnich lat przeprowadził należytą reformę walutową, przez co wzmocnił podstawy i zapewnił gospodarczy rozwój państwa. Uchwalenie przez sejm i zrealizowanie przez rząd nadzwyczajnych inwestycji państwowych będzie miało duże znaczenie dla państwa.

Przemówienia posłów.

Z kolei marszałek udzielił głosu posłowi Markowi (P.P.S.), który po oświadczeniu, że rozpatrzenie prowizorjum budżetowego przez sejm uważa za konieczność państwową przeszedł do krytyki działalności rządu twierdząc, że rząd swem postępowaniem do poprzedniego sejmu i bezwzględnem zwalczaniem poszczególnych partyj zeszedł z drogi demokracji i parlamentaryzmu.

Na ławach poselskich centrum powstała wrzawa. Padały z ust poszczególnych posłów okrzyki skierowane przeciw mówcy.

W dalszym ciągu poseł Marek twierdził, że w najbliższym już czasie P. P. S. złoży do prezydjum sejmu wniosek, w sprawie rozpatrzenia nadużyć, popełnionych przy wyborach przez władze administracyjne. Ostatnie posunięcie rządu i wprowadzenie na salę podczas pierwszego posiedzenia sejmu policji i aresztowanie posłów stworzyło większą opozycję przeciwrządową.

Po tych słowach podniosła się wrzawa. Padły słowa: »Dość tych kłamstw!« »Pokumaliście się z endecją!« »Bronicie obcych agentur!« i t. p.

Wrzawa nie ustaje.

Marszałek oznajmia, że o ile nie ustaną okrzyki będzie musiał zamknąć posiedzenie.

W końcu swego przemówienia poseł Marek wytyka jedynce, że uchyla się od współpracy z sejmem i nie chcę uznać woli większości sejmu, który wybrał marszałkiem posła Daszyńskiego. Przy tych słowach, wspomniał o wypadkach z roku 1925, kiedy to endecja nie chciała uznać wyboru prezydenta Narutowicza.

Powstała nowa wrzawa i okrzyki.

Poseł Marek zakończył więc przemówienie słowami skierowanemi pod adresem rządu, że obecny rząd wybrał zły system postępowania i musi zdecydować się wreszcie albo na lojalną współpracę z sejmem, albo na używanie w dalszym ciągu przemocy w walce z sejmem.

Z kolei zabrał głos poseł Lewicki (klub ukraiński) twierdząc, że ukraińcy nie uznają traktatów państw zaborczych i, że o wolność państwa ukraińskiego w dalszym ciągu walczyć będą.

Następnie przemawiali poseł Grünbaum i Rybarski, po przemówieniu których marszaiek Daszyński o godz. 12 posiedzenie zamknął.

Następne posiedzenie sejmu odbędzie się jutro o godzinie 4 popołudniu.

Prace komisji budżetowej.

WARSZAWA, 29. 3. (wł.). Idąc w konsekwencji po obranej linji, klub bezp. bloku współpracy z rządem postanowił, nie biorąc odpowiedzialności za politykę sejmu, jak to się wyraźnie zaznaczyło we wczorajszych wyborach do prezydjum, wziąć udział w rzeczowych pracach sejmu. Dlatego też klub bezp. bloku delegował swoich członków do komisji i wziął w nich realny udział w pracy.

Pierwsze posiedzenie komisji budżetowej odbyło się o godzinie 6 popoł.

Przewodniczącym komisji został wybrany poseł Byrka a głównym referentem budżetu prof. Krzyżanowski. Następnie zabrał głos minister Czechowicz, który w swem przeszło godzinnem przemówieniu należycie zobrazował zagadnienia z dziedziny finansowej i gospodarczej państwa.

Następne posiedzenie komisji zostało wyznaczone na dzień jutrzejszy na godz. 10 rano.

16-ta loterja państwowa.

5-ta klasa —19-ty dzień.

Zł. 10.000 nr. 5548.

Zł. 5.000 n-ry: 18623 95115 9935[illegible]

Zł. 3.000 n-ry: 10866 38388 51116 98969 103060.

Zł. 2.000 n-ry: 7796 75001 82286 82450 122750.

Zł. 1.000 n-ry: 5762 9743 16462 19467 44261 63234 64214 83604 87814 92852 93883 96312 105412 106203 127889 128944 129650.

Zł. 600 n-ry: 6868 10644 11767 13099 30119 31083 34771 35526 39420 41671 47313 50710 54565 67069 69943 90615 101905 108600 126635 128200.

Zł. 500 nr-y: 7161 15520 22043 22355 36604 37080 41009 48089 55015 57555 79670 80233 81777 82447 85123 108042 109869 112536 113423 115374 128857.

Zł. 400 n-ry: 67 569 757 1290 3103 4801 7121 8520 10771 11859 15611 17087 17524 18517 18725 20196 23392 24340 24856 24927 27727 27876 28781 31164 31367 31975 32828 34184 34477 37505 38405 39448 39936 42027 45381 46587 49133 49335 50519 51157 53643 54312 56572 56764 59369 59696 60067 64900 65873 67890 68570 68910 70352 70545 70552 71572 71970 72116 74742 75931 76002 76722 77114 77143 78860 79055 79291 79622 80389 80427 80694 83621 84238 84652 85269 85998 86666 87517 88683 90705 91880 94894 95683 95838 95885 96094 97525 98387 98412 98538 98850 102143 102998 105940 106009 107303 109130 109907 110616 111990 113542 115028 115614 116413 117078 118355 118569 119426 119973 120061 120913 122590 123715 123931 123990 124189 125391 125580 127055 127151 127177 127437 127677 129826.

Telegram własny.

ZBĄSZYŃ, 30-III. 28

Sławiński przejechał stację graniczną Zbąszyń.

Katastrofalne trzęsienie ziemi.

Dziesiątki zabitych i rannych.

Katastrofalne trzęsienie ziemi, które trwało tylko 10 sekund, nawiedziło prowincję włoską Udine, położoną w karnijskich Alpach.

Pierwsze alarmujące wiadomości nadeszły wieczorem z Udine, stwierdzające, że w dolinach alpejskich prowincyj dokonało trzęsienie ziemi poważnych spustoszeń. Głównie dotknięte zostały miejscowości Cavazzo, Carnico, Chaneva i Tolmezzo.

Dotychczas stwierdzono 25 zabitych i 70 ciężko i lżej rannych.

W miejscowości Chaneva wojsko włoskie musiało uciekać z zapadających się koszar pod gołe niebo. Liczne domy zupełnie się zapadły. Wiele ludzi zginęło lub odniosło ciężkie rany.

Wstrząsy ziemi powtarzały się w prowincji Udine trzykrotnie. Wczoraj wieczorem o godz. 8.30 w prowincji weneckiej odczuto także silne trzęsienie ziemi. W miejscowości Domezo liczne domy zostały powywracane, z niektórych domów pospadały dachy.

Prowincja wenecka pod wodą.

W ostatnich dniach w dorzeczu Lario i w dolinie Valtellina wskutek ciągłych opadów atmosferycznych i roztopów śniegów, rzeki potężnie wezbrały.

Gorący wiatr alpejski spowodował ostateczne roztopienie śniegów. Rzeki wystąpiły z brzegów.

W prowincji Wenecja woda zalała cały szereg miast. W San Pietro Sebastino powódź wyrządziła wielkie szkody, wywracając kilka domów. W pobliżu miasta Wenecja wezbrały kanały tak, że woda zalała zupełnie całą okolicę.

Kolej elektryczna do Treviso musiała zupełnie zawiesić ruch. W Padwie przedmieścia i w Vicenzy pola są całkowicie zalane wodą.

Rozpętane żywioły

nad północnem wybrzeżem Francji.

Straszliwe burze, szalejące nad wybrzeżem francuskiem spowodowały wielkie szkody.

Pod Lorient silne tamy z żelazobetonu, łączące fortyfikacje z kontynentem zostały przez olbrzymią falę morską złamane i rozbite na części Wielkie bloki kamienne, ważące kilka centnarów, porwała fala i rzuciła na brzeg morski.

Wezbrane może zalało pod Larochelle wyspy Re i Oloron.

Trędowata w Warszawie.

Onegdaj przybyła do stolicy mi szkanka Częstochowy, 32 letnia p. Prakseda Kulka, cierpiąca od trzech lat na uporczywą chorobę skóry, połączoną z owrzodzeniem i silnemi bólami.

P, Kulka jest żoną robotnika. Do Częstochowy przyjechała z Baku na Kaukazie, gdzie przebywała czas dłuższy.

Chora, przybywszy do Warszawy, skierowała się do jednego ze znanych specjalistów chorób skórnych, który zbadawszy ją, stwierdził, że jest chora na... trąd.

Lekarz niezwłocznie skomunikował się ze spitalem św. Łazarza, gdzie przygotowano dla chorej oddzielny pokój, izolowany od innych sal, na oddziale dr. R. Bernharda.

Zwołano konsyljum; przy łożu chorej zebrali się najpoważniejsi lekarze, którzy zbadawszy p. Kulkę, potwierdzili postawioną uprzednio diagnozę: jest to niewątpliwie trąd, występujący w postaci guzów.

Narazie chora pozostanie na kuracji w szpitalu św. Łazarza, poczem odesłana będzie do leprosorjum, czyli sanatorjum dla trędowatych, pod Rygą.

Z niemieckiej „kampanji rewizyjnej".

Na samą myśl o możliwości jakiegokolwiek, badaj do szczuplejszego grona ograniczonego zbliżenia się polsko-niemieckiego, ogarnia hakatystów nie tyle przerażenie, co wprost wściekłość. Każdy uczciwy niemiec, który pokaże się w Polsce, literat czy artysta, każdy uczony niemiecki, który do nas przyjeżdża na studja, pewnym jest zażartej napaści po swoim powrocie do domu. Delegacje gospodarcze z Niemiec, szukające porozumienia z przedstawicielami pokrewnych dziedzin w Polsce, zbiorowe wycieczki artystyczne, lub studenckie uważa się niemal za zdradę narodową.

Nacjonalizm pruski obmierzić chciałby wszystkim niemcom starania i nabycie wiadomości o Polsce i z innego źródła, aniżeli z jego własnych studzienek „nauki i wiedzy", przyrządzanej do użytku takich obywateli niemieckich, jakich potrzeba dla celów hakaty. Potrzeba jej „dobrych" niemców, co wierzą, że na Pomorzu, na Górnym Śląsku, w Poznańskiem ludność niemiecka znajduje się w olbrzymiej większości, i że ta większość „jęczy pod polskiem uciskiem".

Więc hejże na prezydenta reichstagu, Loebego, który odważył się publicznie powiedzieć, że Pomorze to kraj Polski. Więc nakładca wycofać musi czytankę geograficzną, stwierdzającą polskość ludu wiejskiego w okolicy Opola. Więc w każdym numerze prawowiernego pruskiego pisma, jakiem jest „Der Geselige", musi być mowa o „rabunku marchji wschodniej", popełnionym przez Polskę. W coraz to nowem zestawieniu i w coraz to innem naświetleniu przedkłada ta prasa swoim czytelnikom mozaikę kłamstw i bajeczek, składających się na rzekomy dowód odwiecznej niemieckości tych ziem.

Zaczyna się naturalnie od prahistorji, jak to na podstawie znalezisk „udowodniła" archeologja, że tysiąc lat przed Chrystusem ludność tych kresów była germańska. Z historji niespornej wywołuje się gotów, burgundów, wandalów, co tam siedzieli. Potem jakoś chyłkiem w ziemię, opróżnione przez wędrówkę ludów germańskich, wkradli się słowianie i wszystko zniszczyli, a dopiero kolonizacja niemiecka musiała ich ratować od ruiny. Wprawdzie poważna nauka niemiecka stwierdza, że ci kulturalni gotowie i burgundowie prócz ziemianek i namiotów nic nie budowali, a rolnictwem się nie trudnili, wprawdzie przez całe wieki rzymskie miasta nadreńskie, zdobyte przez szczepy germańskie, stały pustkami, bo dopiero od zromanizowanej Galji zdobywcy musieli nabywać początki kultury—ale to wszystko przeinacza „popularna" nauka niemiecka, gdy pragnie udowodnić konieczność rewizji granic wschodnich „nieprzedawnionem prawem dziedzictwa" po gotach i burgundach oraz średniowiecznych osadnikach niemieckich, którzy już dawno rozpłynęli się w morzu słowiańskiem, tak samo, jak rzeczywiści potomkowie gotów i burgundów są dzisiaj czystej krwi hiszpanami, włochami albo francuzami.

„Nadzieje ludu niemieckiego — pisze „Der Gesellige" — że pokój oprze się na czternastu punktach Wilsona, haniebnie oszukano". Czy dlatego, że punkt 13-ty Wilsona mówił o odbudowaniu Polski ze wszystkich ziem, bezspornie zamieszkałych przez polaków? Nie „oszukaństwem" było to, że „Prusom podcięto nerw żywotny, zabrano im żywiący ich hinterland Poznań i Prusy zachodnie, obszar węgla i rudy Górny Śląsk, źródła siły największego znaczenia". A zabrano przez „spreparowanie statystyki"!

A więc statystyka, oparta na spisie ludności niemieckim z grudnia 1910 r., która wywołała alarmy „Ostmarkenfereinu" z powodu polskości tych ziem i była podstawą, iż żądano nowych setek miljonów na kolonizację rzekomo „rdzennie niemieckich od wieków" prowincji, więc ta niemiecka statystyka była... fałszerstwem polskiem! Przecie na podstawie tej statystyki, naciągniętej wszelkiemi sposobami wymuszenia i korupcji przy samym już spisie ludności, okrojono Polsce granicę ziem zwróconych, zarządzono plebiscyty bez ochrony przed dalszym terorem na ziemiach tak polskich, jak Mazury, Warmja, Górny Śląsk!

Wspomniane artykuły niemieckie są tylko próbkami z tysiąca podobnych, które dzień w dzień obecnie pojawiają się głównie w prowincjonalnej prasie niemieckiej. Ta gorączkowa propaganda rewizji w samych Niemczech objaśnia się tem, że Niemcy znajdują się w przededniu wyborów do Reichstagu, a nacjonaliści niemieccy ze stronnictwa deutschnationale volkspartei i deutsche volkspartei rewizję granic obrali sobie, jako platformę wyborczą, zmuszaj[illegible] inne stronnictwa [illegible]ania się z niemi.

P. M. S. w Sosnowcu.

Kilka uwag przed ogólnem zebraniem.

Trudno jest nie uznać zasług macierzy polskiej w czasach okupacji moskiewskiej. Zwłaszcza na terenie Zagłębia Dąbrowskiego instytucja ta spełniala godnie swe zadania, zwalczając skutecznie ciemnotę i budząc ducha patrjotyzmu w szerokich warstwach ludności.

Wraz z wybuchem wojny działalność macierzy zaczęła się kurczyć, aż wreszcie spadła niemal do zera. Jedyne kulturalne placówki macierzy w Sosnowcu — czytelnie zostały zamknięte, a o tem, że znów są czynne, społeczeństwo dowiedziało się dopiero w tych dniach z komunikatu, rozesłanego przez zarząd koła P. M. S. w Sosnowcu.

Czytelnie te, ukryte gdzieś wstydliwie, by nikt nie znał bliżej ich adresów i nie mógł z nich korzystać, dostępne są tylko dla... katolików!

Żydom — niech Bóg broni!—korzystać z książek polskich nie wolno! Czy może sobie ktokolwiek wyobrazić większy nonsens, niż ten zakaz!

Państwo wydaje tysiące na propagandę sztuki i literatury polskiej po za granicami kraju, a tu, w samej Polsce, znajduje się instytucja, utrzymywana z ofiar, która zazdrośnie ukrywa skarby literatury polskiej, by snać jaki żyd nie rozkochał się w arcydziełach poetów czy prozaików polskich! Czy taki zakaz nie woła o pomstę do nieba?

Całe szczęście, że teatrem, śpiewem i muzyką nie opiekuje się macierz, w przeciwnym bowiem razie przy wejściu na przedstawienie czy na koncert polski, trzebaby się legitymować kartką od spowiedzi, by móc być obecnym w teatrze.

Co prawda zakaz taki istnieje tylko w Sosnowcu, już bowiem w Będzinie czytelna macierzy wypożycza książki wszystkim, kto je chce czytać i dlatego prosperuje doskonale, sprowadza wszystkie nowości i utrzymuje lokal w bardzo ruchliwem miejscu.

Po za sprawą czytelni aktualną jest też sprawa odsyłania pieniędzy z Zagłębia do głównego zarządu. Pomijając okoliczność, że szerokie koła ofiarnych obywateli nie wiedzą, na co ich grosz użyty został, chcemy zwrócić uwagę, że Zagłębie nie tylko nie powinno odsyłać zebranych ofiar, lecz główny zarząd tu powinien nadsyłać fundusze, zebrane w zamożniejszych okolicach kraju. Tymczasem widzimy z nadesłanego komunikatu, że lwią część funduszów, zebranych w Zagłębiu, odesłano do Warszawy, zupełnie, jakgdyby u nas ich nie było potrzeba, jagdyby już ciemnoty u nas nie było, z którą trzeba walczyć.

W komunikacie wczorajszym zaznaczono z oburzeniem, że niesłusznem jest posądzanie macierzy o partyjność. Sprzeczać się nie będziemy. Dla nas wystarczy fakt stałego pomijania »Expresu Zagłębia« przy rozsyłaniu zawiadomień, byśmy mogli stwierdzić, że zarząd okręgowy macierzy po za Nr. 24 nie chce nic widzieć.

O ile to wszystko, cośmy powyżej powiedzieli, nie ulegnie radykalnej zmianie, nie możemy zmienić swego zdania o działalności zarządu polskiej macierzy szkolnej na terenie Zagłębia.

(s)

Budżet powiatowego sejmiku będzińskiego na 1928/9 rok.

Wczorajsze posiedzenie pow. sejmiku będzińskiego rozpoczęto wprowadzeniem na rok budżetowy 1928/9 rok następujących podatków: komunalnego od kopalń węgla na sumę ogólną 425 tys. zł.; samoistnego od gruntów państwowych 195 tys. zł.; samoistnego komunalnego od posiadania przedmiotów zbytku 10.290 zł.; od umów o przeniesieniu własności nieruchomości 7.500 zł.; dodatku do państwowego podatku gruntowego w gminach wiejskich i miejskiego oraz podwyżki normalnego dodatku 37.971 zł.; dodatku do państwowego podatku obrotowego w wysokości 25 proc. podatku pobieranego przez państwo, oraz 30 proc. dodatku od przedsiębiorstw i zajęć od ceny świadectw przemysłowych i handlowych i kart rejestracyjnych 155.000 zł.: dodatku do wysokości 100 proc. opłaty państwowej od patentów na wyrób względnie 200 proc. na sprzedaż wyrobów alkoholowych 4.138 zł.; 30 proc. na względnie 15 proc. dodatku do wszystkich podatków od spożycia zużycia względnie produkcji artykułów monopolowych 33.000 zł. udziału w wysokości 15 proc. wpływów państwowego podatku dochodowego pobieranego z obszarów gmin wiejskich 190 tys. zł.; opłat i dopłat na utrymanie dróg bitych samorządowych, oraz opłat za nadmierne zużycie dróg 106.483 zł.; dodatku do państwowego podatku od budynków w gminach wiejskich 52.697 zł.; podatku inwestycyjnego na budowę szkół 70.000 zł.

Następnie uchwalono preliminarz budżetowy pow. sejmiku będzińskiego w dochodach i rozchodach zwyczajnych na 613 tysięcy złotych i w dochodach i rozchodach nadzwyczajnych 1.999 tys. 875 zł.

Na budowę zakładów opieki społecznej nad matką i dzieckiem oraz na meljorację łąk i budowę szkoły rzemieślniczej w Sosnowcu uchwalono zaciągnąć długoterminowe pożyczki na miljon 200 tysięcy.

Na dział opieki społecznej preliminowano miljon złotych; popieranie rolnictwa 77.069.73; popieranie handlu i przemysłu 16.000; bezpieczeństwo publiczne 21.300; zdrowie publiczne 500.000; kultura 9.150; na oświatę 120.000; administracja 142.493 i różne 60.000. Szczegóły dotyczące obrad podamy w następnym numerze.

Nowe nadużycia

w powiatowej kasie chorych w Sosnowcu.

Instytucja poniosła kilkanaście tysięcy złotych strat.

W powiatowej kasie chorych wykryto nowe nadużycia, jakich dopuścili się urzędnicy tej instytucji Eligjusz Juszczyk i Władysław Zgorzelski.

Oszukańcze manipulacje tych urzędników polegały na tem, że wespół oni w porozumienie z firmą budowlaną Wojewódzkiego w Dąbrowie, gdzie za wynagrodzeniem 100 złotych miesięcznie zobowiązali się załatwiać wszelkie formalności firmy z kasą chorych. »Załatwianie« tych spraw odbywało się w ten sposób, że sprytni kombinatorzy przedstawiali fałszywe wykazy ubezpieczonych w kasie chorych, pokwitowania zaś wystawiali firmie na większe sumy. W ten sposób kasa chorych poniosła kilkanaście tysięcy złotych strat.

Uzyskane w ten sposób pieniądze Zgorzelski i Juszczyk trwonili na zabawy w miejscowych restauracjach i na wesołe wycieczki do Katowic.

Celem należytego wyjaśnienia charakteru i rozmiaru nadużyć zatrzymany został bezpośredni zwierzchnik niesumiennych urzędników p. J. Kąkolewski.

Aresztowanie dwuch urzędników skarbowych w Będzinie.

Ruchomości i towar wartości 40 tysięcy zł. sprzedano na licytacji za 1.895 złotych.

W maju ubiegłego roku urząd skarbowy w Będzinie obłożył aresztem za zaległe podatki urządzenie i wszystek towar znajdujący się w składzie aptecznym Retmana, mieszczącym się przy ulicy Kołłątaja nr. 10 w Będzinie.

Urządzenie składu i towar przedstawiał wartość około 40 tysięcy, urzędnicy Goda i Wompel, działający w imieniu urzędu skarbowego oszacowali całość na sumę 1850 złotych.

Wyznaczono dyskretnie dzień licytacji.

Na oznaczony dzień zjawili się tylko licytańci w osobach krewnych żony zmarłego właściciela składu ś. p. Retmana. Licytacja odbyła się w sekrecie, w pokoiku, przylegającym do składu aptecznego. Bez długich formalności cały skład, przedstawiający wartość 40 tysięcy złotych, sprzedano za sumę 1895 złotych.

Po tej tranzakcji sprzedawcy, jak również nowonabywcy rozeszli się zadowoleni do domów i zdawało się, że wszystko jest w porządku.

Tymczasem pozostałym sukcesorom ś. p. Retmana nie podobało się tego rodzaju załatwienie sprawy. Czując się materjalnie pokrzywdzonymi wnieśli skargę do prokuratora na nieformalne załatwienie czynności licytacyjnych przez urzędników Godę i Wompla. Po przeprowadzeniu śledztwa, prokurator polecił aresztować Godę i Wompla i osadzić ich w więzieniu będzińskiem.

Napad. bandycki pod Wojkowicami Kościelnemi.

Sprawcy napadu zostali schwytani.

Onegdaj o godzinie 3 rano w lesie obok wsi Kuźnica pow. będzińskiego, miał miejsce napad rabunkowy.

Z Dąbrowy do Siewierza spieszyli na jarmark mieszkańcy Dąbrowy. Bolesław Parada (Okrzei 14) i Abram Gitler (Sienkiewicza 23) Kiedy znaleźli się w lesie obok wsi Kuźnicy pod Wojkowicami Kościelnemi, podeszło do nich 3 rzezimieszków.

Jeden z napastników wskoczył na wóz, uderzył w głowę jakiemś tępem narzędziem Paradę i usiłował zatrzymać wóz.

Jadący szybko zorjentowali się w sytuacji, zepchnęli rzezimieszka z fury, podcięli konie i szybko odjechali.

Zawiadomiona o napadzie policja wszczęła pościg za bandytami.

Po paru godzinach zostali aresztowani: bracia Stanisław i Władysław Wojnowscy bez stałego miejsca zamieszkania, Jan Sączewski i Józef Jankowski, mieszkańcy wsi Kostury, pow. będzińskiego.

Przy konfrontacji Parada i Gitler poznali w osobach Władysława Wojnowicza i Jana Sączewskiego sprawców nieudanego napadu.

Aresztowanych rzezimieszków osadzono w więzieniu w Będzinie.

Cela więzienna.

28.

Człowiek pampasów poruszył się dziwnie.

W akcenie Buvarda tak widoczną była ironja, że mimowoli różne myśli niespodziewanie nasunęły mu się do głowy. Brwi zmarszczyły się, a wzrok zapłonął dzikim ogniem.

— Ol ol... co to znaczy? — wyszeptał na stronie i głośno dodał: Może przypadkiem... jesteśmy z tego samego kraju?

— To zależy z jakiego kraju pan jesteś...

— Pańskie okulary dają mi bardzo nieszczególne o nim wyobrażenie.

— Okulary zostały dane człowiekowi, ażeby ukrył wzrok przed natręctwem ciekawych — odparł Buvard sentencjonalnie.

A po chwili:

— Jak wymawiają pańskie nazwisko?... — dodał głosem, podobnym do gdakania kury.

— Są ludzie, którzy go nigdy nie mogli wymówić — odparł meksykanin.

— Przynajmniej powiedz mi pan, gdzie cię można spotkać?

— Co do tego... mój staruszku, prawie wszędzie... a najczęściej nigdzie.

Dopowiedziawszy tych słów, człowiek pampasów oddał głęboki ukłon swemu towarzyszowi i skierował swe kroki ku drzwiom buduaru, za któremi też wkrótce zniknął. Choć jednak szybko wykonał ucieczkę, dał się wyprzedzić Buvardowi i jednocześnie, gdy meksykanin wsiadł do po wozu oczekującego nań po drugiej stronie ulicy, uczony z biura długości geograficznej nieznacznie wsunął się do karetki i rozkazał woźnicy jechać za powozem, uwożącym prawie rozwście czonego mieszkańca pampasów.

———

Po rozmowie z meksykaninem, pani Murder, wsparta na ramieniu sir Douglasa, powróciła na poprzednie miejsce, obok pann Chataigneraie.

Znała osobiście sędziego śledczego, któremu była polecona przez kilku najserdeczniejszych jego przyjaciół, i szczególniej okazywała serdeczne uczucie dla pięknego dziewczęcia; wkrótce po pierwszem poznaniu, zaprzyjaźniła się z nią bardzo, poszukiwała z widocznem upodobaniem towarzystwa Walentyny, którą z niewinnością dziecka, wywdzięczała się pięknej cudzoziemce jedną z tych idealnych przyjaźni, jakie niekiedy powstają na pensjach. Na nieszczęście spostrzegła wkrótce, iż jakaś chmura przesunęła się po czystem niebie ich przyjaźni i naiwnie, jak dziecko, pytała często samej siebie z przerażeniem, co mogło spowodować tak nagłą zmianę, w usposobieniu Vivianny.

Tego jednak wieczora Walentyna uwierzyła chwilowo, iż przywrócona znów została do łaski: nigdy jeszcze bowiem piękna kreolka nie obdarzała jej tak dobrotliwym uśmiechem, nigdy nie zwracała na nią tak słodkiego spojrzenia, nigdy jeszcze uścisk jej ręki nie był tak czuły.

Walentyna niewymownie ucieszyła się tak szczęśliwą zmianą i twarz jej przybrała wyraz ożywiony...

— Jakaś ty dziś ładna i wesoludka... — zauważyła pani Murder, siadając przy niej;—ten, którego twe serduszko wybierze, prawdziwie skarb wielki posiędzie!

— Dotychczas nikt nie został owym wybrańcem!

—odparła Walentyna, a rumieniec okrył jej lica!

— Doprawdy?

— Wiesz pani dobrze, że byłabym ci już powiedziała...

— Masz więc do mnie takie zaufanie?

— Jak do siostry... gdybym ja miała...

Pani Murder czule uścisnęła jej rękę.

— To dobrze...—rzekła—jednakże zdawało mi się iż pewien sekretarz ambasady...

— Co pani chcesz powiedzieć?

— Alboż się omyliłam?

O! jaka pani niedobra...

Pani Murder chciała coś odpowiedzieć, gdy w tej chwili zbliżył się do niej książe Liprani z powitaniem.

— Czy można panią łaskawie prosić o uczynienie mi zaszczytu przetańczenia walca? — zapytał.

— Nie tańczę—odparła pani Murder, z miną niechętną.

— Przynajmniej czy mogę mieć śmiałość ofiarować pani ramię i przeprowadzić ją przez salony.

Usta Viviany lekko zadrżały i rumieniec zabarwił jej twarz. Wahanie jednakże trwało jedno mgnienie oka; młoda kobieta, jak gdyby powziąwszy jakiś tajemny zamiar, powstała natychmiast i podała księciu rękę, nie pytając nawet, dokąd ją zaprowadzi.

— Jakże wdzięczny jestem za tyle dobroci, ze strony pani! — wyrzekł książe po chwili — odkąd dowiedziałem się o twym, pani, powrocie do Francji; po raz pierwszy podobne szczęście mnie spotyka.

— Masz mi więc pan co do po-

Katastrofa kolejowa w Strzemieszycach

7 wagonów rozbitych.

Onegdaj o godzinie 2 popołudniu na stacji w Strzemieszycach miała miejsce katastrofa kolejowa.

Pociąg towarowy, zdążający od strony Maczek, mijając zwrotnicę przy wjeździe na stację Strzemieszyce, wpadł na pękniętą szynę i wykoleił się, przyczem 7 wagonów zostało całkowicie rozbitych.

Na szczęście wypadku z ludźmi nie było.

Katastofa przybrałaby niewątpliwie poważniejsze rozmiary, gdyby nie przytomność umysłu maszynisty które, widząc grożące niebezpieczeństwo, zdołał dać kontraparę i w ten sposób zmniejszył szybkość pociągu.

KRONIKA.

KALENDARZYK.

Marzec 30 Piątek	Dziś: Anieli Jutro: Balbiny Wschód słońca 5.18 Zachód „ 6.07

Miejska bibljoteka i czytelnia im. Gustawa Daniłowskiego przy ul. Małachowskiego nr. 4 w Sosnowcu, otwarta jest codziennie, oprócz niedziel i świąt. Książki wydaje się od g. 17-ej do 20-ej, czytelnia pism na miejscu czynna jest od godz. 15-ej do 21-ej.

RADJO.

Piątek 30 — marca.

KATOWICE.

16.20 Komunikaty polskiego zw. zrzesz. gosp. woj. śl.
16.40 Odczyt pt. „Ziemia śląska w twórczości Zeromskiego".
17.05 Komunikat wydziału skarbowego woj. śl.
17.20 Odczyt pt. „O artystycznych upodobaniach królów polskich".
17.45 Koncert popołudniowy.
18.55 Komunikat sportowy i towarzyst. tatrzańskiego.
19.15 Rozmaitości.
19.35 Odczyt pt. „Zcalenie gruntów w województwie śląskiem".
19.55 Pogadanka muzyczna z cyklu: „Dzieje muzyki".
20.15 Transmisja koncertu z Filharmonji Warszawskiej.
22.00 Sygnał czasu i komunikaty PAT.
22.30 Skrzynka pocztowa w języku francuskim.

Teatr miejski w Sosnowcu.

Dziś w piątek po raz drugi »Swit, dzień i noc«. Nicodemiego z udziałem Rudeckiej i R. Rychtera. Jutro w sobotę, premjera znakomitej farsy Kratza »Mąż o 2 żonach». Udział biorą: Zbucki, Braudt, Jaglarz, Topolska, Kastory, Czekajska i inni. W niedzielę po poł. o g. 4 ej po cenach zniżonych «Swit, dzień i noc« wieczorem o godz. 8.15 »Mąż o 2 żonach.

Bilety na wszystkie przedstawienia sprzedaje kasa w »Polonji« ul. 3 Maja 5, telef. 512.

Ogólna.

(o) **Nowa ustawa o policji państwowej.** W dniu wczorajszym wygasła dotychczasowa ustawa o policji państwowej z 24 lipca 1919 r. i wchodzi w życie nowa, która uznaje policję za organizację wojskową, przeznaczoną do utrzymania porządku, ładu i spokoju publicznego. Policja zostanie zwolniona od czynności dodatkowych, np. pobierania grzywien, doręczania wezwań sądowych i t. p.

Oddziały policji przechodzić będą ćwiczenia wojskowe, a na wypadek wojny policja staje się automatycznie częścią armji pod nazwą »wojskowego korpusu służby bezpieczeństwa«.

(o) **Reorganizacja szkolnictwa rolniczego.** Ministerjum rolnictwa przejęło ostatecznie od ministerjum oświaty zarząd całego szkolnictwa rolniczego średniego.

(o) **Koniec papierówek 2-złotowek.** Z dniem 31-go marca b. r. tracą moc prawną środków płatniczych bilety zdawkowe, wartości 2 zł., z datą 15-go maja 1925 r. Począwszy od 1-go kwietnia 1928 do dnia 31-go marca 1930 r. powyższe bilety będą wymieniane na monety oraz bilety banku polskiego w centralnej kasie państwowej, w kasach skarbowych i w oddziałach banku polskiego. Po tym terminie bilety powyższe nie będą miały wartości.

Z Sosnowca.

Do naszych czytelników.

Prenumeratorzy nasi proszeni są bardzo o powiadomienie swych znajomych, którzy jeszcze nie prenumerują „Expresu Zagłębia", żeby go zaprenumerowali od 1 kwietnia bezwarunkowo.

W numerze niedzielnym z d. 1 kwietnia zamieścimy streszczenie początku sensacyjnej powieści pt. „W celi więziennej" tak, że wszyscy już będą mogli tę powieść czytać.

Powiedzcie też, że „Expres Zagłębia" jest najtańszem pismem w Polsce, gdyż kosztuje tylko 2 złote miesięcznie.

Zwróćcie uwagę kupcom i rzemieślnikom, że „Expres Zagłębia" jest najpoczytniejszem pismem prowincjonalnem i rozchodzi się dziś już w 14 tys. egzemplarzy w dni powszednie, w święto zaś drukuje 16.500 egzemplarzy.

(s) **Chleb znów zdrożał.** Na wczorajszem posiedzeniu komisji cennikowej przy magistracie ustalono cenę mąki żytniej 65 proc. na 70 groszy za kilogram, a chleb z tej mąki na 65 groszy. Ceny te obowiązują od dnia dzisiejszego.

(s) **Walka z gruźlicą.** Dziś o g. 10 rano w zarządzie kasy chorych w Sosnowcu odbędzie się konferencja z przedstawicielami samorządów i instytucyj społecznych w sprawie walki z gruźlicą.

(s) **Z posiedzenia komisji teatralnej.** Onegdaj pod przewodnictwem vice prezydenta Jarży odbyło się posiedzenie komisji teatralnej Członkowie komisji jednozgodnie postawili szereg zarzutów dyrektorowi teatru miejskiego, któremu zarzucono nieudolność prowadzenia teatru i marnowanie całego sezonu teatralnego. Dyr. Zbucki tłumaczył się, że [illegible] rozpoczęcie sezonu i brak środków zmaterjalnych nie pozwoliły mu należycie rozwinąć działalności. Jednocześnie komisja zastanawiała się nad sposobem zlikwidowania tej nieudałej imprezy p. Zbuckiego. Zdecydowano ostatecznie zamknąć obecny sezon teatralny, a celem pokrycia zaciągniętych zobowiązań na prowadzenie teatru przez dyr. Zbuckiego wystąpić do zarządu miasta o wyasygnowanie 4 tysięcy zł. subsydjum.

(s) **Z działalności kasy chorych.** W zarządzie kasy chorych odbyła się konferencja inspektora kasy d-ra Rydera z delegatami wszystkich kopalni w sprawie zadań kasy i stanu obecnego organizacji lecznictwa na tutejszym terenie. Po dłuższym referacie d-ra Rydera, delegaci ujawniali braki i bolączki, poczem omawiano sposoby ich usunięcia. Jednocześnie dr. Ryder przytoczył konkretne fakty, świadczące o tem, że zarząd kasy chorych stara się energicznie o poprawę stosunków. A więc w Będzinie powiększono ambulatorjum o 2 pokoje, w Zagórzu i w Siewierzu wynajęto pod ambulatorja nowe odpowiednie lokale, poszukiwany jest

---

wiedzenia? zagadnęła pani Murder.

— I pani się jeszcze pyta?

— Tak, pytam...

— Posłuchaj więc, pani; być może, iż to jedyna chwila w mem życiu, w której wolno mi się wytłómaczyć, przedewszystkiem jednakże błagam cię, pani, że jakkolwiek dziwnemi wydadzą ci się me słowa, przyjmij je łaskawie i pobłażliwie.

— Szczególniejszy wstęp!—wtrąciła Viviana.

— Mogę rozpocząć?

— Słucham pana...

Nastąpiła chwila milczenia, podczas której młoda kobieta mimowoli czuła silne bicie serca w piersi księcia Liprani.

— Kocham cię, pani — wyrzekł wreszcie z wielkim [illegible]em i zapewne nie dziś po raz pierwszy zauważyłaś pani tę szalonę miłość.

— Panie...

— Kocham cię!... Powtarzam raz jeszcze; widzisz pani, jak to dziwaczność chodzi niekiedy w parze z jak najnaturalniejszemi uczuciami. Od dnia, w którym cię, pani, ujrzałem, — a jest temu już lat dwa, — pomimo wszelkich usiłowań, nie mogłem wyrwać z głowy uporczywej myśli ciągle mnie napastującej... Cho[illegible] twój wdzięk niezrównany, ani [illegible] piękność zadziwiająca, nie odurza mnie, ani też zachwyca... Wywierasz tylko pani na mnie jakiś dziwny urok jedno twoje spojrzenie, jedno wspomnienie o tobie, wprawia w szał wszystkie me zmysły... jakieś piekielne czary, przeciw którym wola moja się buntuje, a do walki z niemi brak mi siły.

Viviana, nie przerywając ani jednem słowem, wysłuchała tego wyznania i dopiero, kiedy książe Liprani umilkł, wybuchnęła wesołym uśmiechem.

— Przepraszam pana — rzekła niezwykłe ożywiona — widocznie omylono mnie przed chwilą, utrzymując, iż starasz się o pannę Chataigneraie.

— Mówiono mi prawdę — odparł książę.

— Czyżby to milutkie dziewczę posiadało również ów nieszczęsny urok?

— Szydzisz pani ze mnie.

— Dlaczegóżby nie?

— O! nie usiłuj mnie pani zwodzić... bo teraz domyślam się wszystkiego.

— Mianowicie?...

— Pani kochasz... także!

— Być może!

— Gdybym był pewny...

— Cóż uczyniłbyś?

Książę zmarszczył brwi.

— Gdybym był pewny — powtórzył z ponurą odwagą — przed ośmiu dniami zabrakłoby jednego człowieka na świecie.

Viviana chwilę milczała.

Przy ostatnich słowach księcia, wzrok jej się zamglił, ręką zaś mimowoli przycisnęła serce, jak gdyby uczuła przeszywające je zimne ostrze sztyletu.

— Dzięki Bogu — wyrzekła nareszcie, tonem dość spokojnym, lecz nieco uszczypliwym — rywalizacja ta nie pociągnie za sobą żadnych smutnych następstw i zazdrość twoja nadaremnie zagraża człowiekowi przezemnie ukochanemu.

— Więc on tu jest nieobecny? — podchwycił Liprani.

— Umarł! — odparła kobieta, a bladość okryła jej lica.

Gdy domawiała tych słów, jakiś człowiek przeszedł tak blisko niej, że prawie dotknął jej sukni.

Był to Lionel.

Viviana nie zauważyła go zrazu, teraz zaś machinalnie prawie ścigała do wzrokiem, dopóki nie zniknął w tłumie.

Lecz i wówczas jeszcze nie zaprzestała wytężać oczu, jak gdyby go jeszcze raz ujrzeć pragnęła.

Wkrótce wróciła do błękitnego salonu i pożegnała księcia, spotkawszy tam sir Douglasa, który miał ją odwieźć do domu.

Przez całą drogę młoda kobieta siedziała nieruchoma, jak posąg, z oczyma zamkniętemi, pogrążona w głębokiej zadumie. Raz tylko podniosła głowę i spojrzała na sir Douglasa.

— Co ci jest, Viviano? — zagadnął.

— Nic — odparła młoda kobieta, przesuwając ręką po czole. — Wzruszyło mnie jedno tylko wspomnienie z tego wieczora.

— Jakież?

— Czy nie zauważyłeś tego amerykanina, który przez kilka sekund rozmawiał z panem Senneterre.

— W istocie...

— Nazywa się on sir Lionel, tak mi powiedziano.

— Nie znam go.

— Jednak czy ci się nie zdawało, iż niektóre rysy twarzy tego człowieka mają szczególniejsze podobieństwo z rysami...

Viviana zamilkła, nie dokończywszy...

Palce jej porywczo szarpnęły koronkę, zdobiącą suknię, a drżenie konwulsyjne wykrzywiło usta.

— Droga Viviano!... — wyszeptał sir Douglas, z tkliwem współczuciem. — Nieraz ci już mówiłem... nie trzeba poddawać się niebezpiecznym złudzeniom... Wierz mi, oddalaj te myśli, tak zbyt często powracające... a tylko wówczas, w nagrodę uzyskasz spokój, który tak okrutnie postradałaś...

c. d. n.

obszerniejszy lokal w Strzemieszycach na ambulatorjum w Gołonogu. Wspomniał też dr. Ryder o kończących się robotach przy przebudowie ambulatorjum przy ul. Wawel w Sosnowcu i o przystąpienie do budowy ambulatorjum w Myszkowie.

(s) Z P. M. S. W niedzielę, d. 1 kwietnia, o godz. 15,30 w lokalu stowarzenia techników w Sosnowcu ul. Czysta Nr. 9 odbędzie się doroczne zebranie okręgowe P. M. S. z następującym porządkiem obrad: 1. odczytanie protokułu z poprzedniego zebrania okręgowego, 2. sprawozdanie przedstawicieli poszczególnych kół (Sosnowiec, Niwka, Klimontów, Maczki, Zagórze, Dąbrowa Górnicza, Będzin, Grodziec, Czeladź i Piaski, 3. sprawozdanie zarządu okręgowego, 4) sprawozdanie komisji rewizyjnej, 5. zatwierdzenie bilansu i budżetu na 1928 r., 6. ustalenie wysokości składek kół na rzecz okręgu w Sosnowcu, 7. uzupełnienie regulaminu, 8. wybory 3 członków zarządu, 3 zastępców i komisji rewizyjnej, 9. utworzenie komitetu budowy domu P. M. S. w Sosnowcu, 10. wolne wnioski.

(s) Czy „esperanto“ żyje? W niedzielę, dnia 1 kwietnia, o godz. 7 po poł. w sali miejskiego uniwersytetu ludowego, ul. Kościelna w Sosnowcu, lingwista i badacz języków sztucznych pan dr. Henryk Broder wygłosi odczyt na temat: »Czy esperanto jest językiem żywym«.

Zainteresowane organizacje i osoby proszone są o udział w dyskusji po odczycie.

Wejście na salę bezpłatne.

(s) Sprostowanie ogłoszenia. W Nr. 75-im z d. 24 b. m. w ogłoszeniu banku cukrownictwa, sp. akc. w Poznaniu, mającej swą siedzibę w Katowicach przy ul. Gliwickiej Nr. 24 tel. 25-42, która dostarcza cukier po cenach najniższych w każdej ilości, wydrukowano zamiast »ilości« — »jakości«, co niniejszem prostujemy.

Z Dąbrowy.

(d) Przyjazd ks. biskupa. Dziś w sali »Ogniska«, w celu utworzenia komitetu przyjęcia przyjazdu ks. biskupa Kubiny, odbędzie się organizacyjne zebranie miejscowych obywateli.

(d) Walne zebranie P.Z.Z.P.P. i H. oddziału w Dąbrowie. W niedzielę, dnia 1 kwietnia r. b., o godzinie 10 rano w lokalu własnym, przy ul. Sienkiewicza 10 odbędzie się doroczne walne zebranie członków. Ze względu na ważność obrad uprasza się członków o obowiązkowe i jaknajliczniejsze przybycie.

(d) Budowa szkoły górniczo-hutniczej w Dąbrowie. Do laski marszałkowskiej wpłynął rządowy projekt ustawy o nadzwyczajnych inwestycjach państwowych.

Projekt ten podpisany przez ministra skarbu Czechowicza przewiduje w art. 1, że z zapasów kasowych przeznacza się kwotę 88,160.000 zł. na dokonanie nadzwyczajnych inwestycyj państwowych.

Z tej sumy na budowę szkoły górniczo-hutniczej przeznaczono 890 tys. złotych, a na akademię górniczą w Krakowie 500 tys zł.

(d) „Krowoderskie zuchy“ w Maczkach. Sekcja dramatyczna T. U. R. oddziału Niemce odegra sztukę p. t. »Krowoderskie zuchy«, krotochwilę w 4 ch aktach w sobotę, dn. 31 marca w sali kina »Kultura« w Maczkach. Początek o godz. 8 wiecz. Ceny miejsc od 50 gr. do 1.50 zł.

(d) Rozkoszne przebudzenie. Pan K. urzędnik jednej z miejscowej kopalni, będąc gorącym zwolennikiem płci pięknej, poznał się z urodziwą córą Ewy, z którą następnie spędził rozkoszne chwile w hotelu polskim.

Pan K. przebudziwszy się rano, już nie ujrzał swej towarzyszki i — co gorsza — nie zobaczył portfelu, w którym było 1200 zł.

Zrozpaczony zameldował o wszystkiem policji, która sprawczynię w osobie Marji Biskup aresztowała. Biskupowa do kradzieży się nie przyznaje i pieniędzy przy niej nie znaleziono.

Z województwa.

(w) Pożary w woj. kieleckiem. Kroniki ostatnich dni notują znowu kilkanaście nowych pożarów na terenie województwa kieleckiego. Niemal we wszystkich wypadkach przyczyną jest albo nieostrożność, albo wadliwe urządzenie komina. Z powodu gęstych zabudowań spłonęły nietylko domostwa nieostrożnych czy też niedbałych o należyty stan komina gospodarzy, lecz również po kilka lub kilkanaście sąsiednich zabudowań. Dotychczasowa ilość pożarów w kieleckiem jest wprost zastraszająca.

Z sądu okręgowego w Sosnowcu.

Roztrwonienie. — Za znieważenie urzędnika kasy chorych. — Znieważenie sędziego. — Za pobicie policjantów. — Sfałszowany dokument.

Sąd okręgowy rozpoznawał sprawę 26-letniego Józefa Dorosa, byłego woźnego łódzkiego banku handlowego w Sosnowcu, oskarżonego o to, że w dniu 29 lipca ub. r. podjął dla banku 315 złotych, przywłaszczył je sobie i więcej do banku nie powrócił. Doros przyznał się do winy, podając na swe usprawiedliwienie, iż zabrał pieniądze, gdyż znajdował się w kardzo ciężkim położeniu materjalnem i był chory, potrzebował więc pieniędzy na kurację, sądził przytem, że w przyszłości będzie miał możność zwrócenia bankowi. Dorosa, po uwzględnieniu okoliczności łagodzących, sąd skazał na dwa miesiące więzienia, z zaliczeniem aresztu prewencyjnego.

—

W ostatnich czasach kroniki policyjne notują wypadki znieważenia funkcjonarjuszów kasy chorych przez interesantów, którzy mimo przykładów surowego karania podobnych wystąpień przez sądy, w dalszym ciągu dopuszczają się niesłychanych i karygodnych czynów. Onegdaj przed sądem okręgowym w Sosnowcu odpowiadał 27-letni Mikołaj Rumian, mieszkaniec Sosnowca, (Przechodnia 2), który 29 listopada ub. r. przyszedłszy do ambulatorjum kasy chorych w Sosnowcu, zażądał numerku do lekarza, chcąc być badanym przed południem, a na odmowę urzędnika, który nie mógł Rumianowi wydać numerku, gdyż ilość przyjmowanych przez ordynującego lekarza pacjetów przed południem wyczerpała się, znieważył go słowami: Ty szczeniaku! jak cię palnę w brodę, to ci wszystkie zęby wyleca! darmozjadzie! i t. p. Rumian odsiedzi dwa tygodnie w więzieniu,

—

W podobny sposób zachowała się w ambulatorium kasy chorych Władysława Skóra, lat 27, mieszkanka Sosnowca, (Zielona 19) w dniu 5 grudnia ub. r. i również skazaną została na dwa tygodnie więzienia.

Mieszkaniec Będzina (Browarna 2) Józef Jędrzejek, lat 39, zasiadł onegdaj na ławie oskarżonych za znieważenie sędziego pokoju w Będzinie w złożonem do sądu podaniu, mianowicie, iż w sprawie jego o zniesławienie, sędzia zamiast zapisywać zeznania świadków do protokułu, zapisywał swoje domniemania i nie stosował się do formy prawa, a to z powodu urazy osobistej, jaką niesłusznie miał do niego. Dochodzenie wykazało, że Jędrzejek nie miał najmniejszej racji do tak śmiałego twierdzenia, za to też sąd okręgowy skazał go na miesiąc więzienia.

—

Bracia Wincenty 20-letni i 32-letni Tomasz, Niedźwiedziowie odpowiadali przed sądem okręgowym za pobicie policjantów w dniu 3 stycznia b. r. Obydwaj bracia mieli w tym dniu „pecha“, gdyż obaj znaleźli się w areszcie. Tomasz Niedźwiedź, będąc podejrzanym przez policję o kradzież garnków, został przytrzymany, podczas kiedy zaglądał do zaplombowanych wagonów na stacji kolejowej, Wincenty zaś, w tym samym prawie czasie został zatrzymany przez posterunkowego za chodzenie po torze kolejowym i mimo, iż chciał wprowadzić go w błąd, oświadczając, że jest budnikiem kolejowym, dostał się również za kraty, gdzie już przebywał brat jego Tomasz. — W areszcie braciszkowie wzruszeni tak niespodzianem spotkaniem, rzucili się na dozorujących i posterunkowych, chcąc ich obezwładnić i zbiec, co jednak nie udało im się w zupełności. — Sąd skazał Wincentego Niedźwiedzia na półtora miesiąca więzienia, Tomasza Niedźwiedzia zaś na miesiąc wiezienia.

—

18-letni Mieczysław Chmielewski z Sosnowca (Tabelna 12), pragnąc otrzymać pracę w drucianni Deichsla chciał być starszym i w tym celu przedstawił w dyrekcji fabryki przerobiony przez siebie wyciąg z ksiąg ludności, w którym sfałszował swój rok urodzenia z 1906 na 1907. Na fałszerstwie poznano się odrazu i młodocianego fałszerza oddano w ręce policji. Sąd wydał wyrok, skazujący Chmielewskiego na dwa tygodnie więzienia, wobec jednak okoliczności łagodzących, wykonanie kary zawiesił mu naprzeciąg dwóch lat.

Yveling Rambaud i E. Siron

Dramat w Bicetre

Powieść.

210.

Dzika myśl przemknęła mu przez głowę.

Wiedział, że w budynku przeznaczonym do zajęć dzieci, jedna z sal świetnie przybraną była do obiadu, jaki administracja przytułku miała wydawać dla artystów, dziennikarzy i innych zaproszonych osób.

Ponieważ odmówiono mu udziału w przyjemności, zemści się psując przyjemność innym.

— Po koncercie będą się opychali i pili, będą się bawili... Ja im wyprawię bankiet lepszy.

Przyczaił się i zaczął rozglądać się iskrzącemi oczyma. W murze, oddzielającym dziedziniec od czasu do czasu otwierana dla przepuszczenia przechodzących dozorców. Po przebyciu kraty łatwo już było dostać się do przeznaczonej na ucztę sali, w tej chwili nie zbyt strzeżonej z powodu zainteresowania się powszechnego koncertem.

Ranoir, wypatrzywszy chwilę, w której jeden z dozorców otworzył kratę, by przejść na drugą stronę, jednym skokiem rzucił się ku niej i dla utrudnienia pogoni zatrzasnął za sobą drzwi.

— Trzymajcie go! trzymajcie! — krzyknął dozorca.

Ale rozrzuceni w różnych punktach dozorcy inni nie zdążyli podbiec wczas i pochwycić szaleńca.

Ranoir wpadł do sali bankietowej, wskoczył na przybrany stół i z zaciekłością zaczął deptać i rozbijać poustawiane szklanki, karafki, talerze, lub chwytając je rękami, rzucać na posadzkę i w okna.

Ogarnęła go wściekłość niszczenia.

Na dźwięki fortepianu i melodyjny śpiew artystów odpowiadał piekielnym brzękiem tłuczonych naczyń i szyb, oraz krzykami, podobnymi do ryku zwierzęcia dzikiego.

Nareszcie nadbiegło czterech dozorców. Jeden z nich wskoczył na stół i zdołał powalić szaleńca, poczem inni związali mu ręce i nogi.

Przybyły wkrótce dyrektor zakładu osłupiał na widok takiego zniszczenia.

— Zamknąć go w celi i nałożyć kaftan,

— Nie trzeba było pozbawiać mnie widowiska! — zawołał Ranoir, odchodząc.

Dyrektor kazał potłuczone szyby pozostawiać, pobite naczynia zastąpić nowemi, i o całem wypadku zachować sekret, pomiędzy gośćmi było wiele kobiet, na które przygoda ta mogła wywrzeć wpływ przykry.

W godzinę później odbył się bankiet w porządku.

XII.

Tego samego dnia doktór Duclos, pragnąc przekonać się osobiście o rzeczywistym stanie zdrowia Cecylji, udał się do klasztoru, w którym biedna dziewczyna zamknęła się dobrowolnie.

Wstęp do środka klasztoru mężczyznom bez wyjątku był wzbroniony stanowczo. Ale Duclos znał lekarza miejscowego, człowieka starego i miał nadzieję, że przedstawiwszy mu szczerze sytuację, nakłoni go do udania na ten jeden dzień choroby i upoważnienia Renego do udzielenia porady zakonnicom chorym.

Opowiedział mu całą swą historję, aresztowanie pod zarzutem zbrodni, bohaterstwo Cecylji, która nie zważając na kompromitację własną, ocaliła go od hańbiącego wyroku, i nakoniec cofnięcie się jej do klasztoru, gdzie z każdym dniem niknęła coraz więcej, trawiona jakąś chorobą wewnętrzną.

Nie ukrył nic przed nim i tak wymownie potrafił przedstawić rozpaczliwą sytuację swoją, Cecylji i jej rodziny, że wzruszony stary lekarz dał mu wreszcie list polecający do przełożonej klasztoru.

Przełożona skrzywiła się mocno.

Obecność w murach klasztornych lekarza młodego, przystojnego, badającego stan zdrowia zakonnic, wydała się jej rzeczą bardzo zdrożną. Ale list starego ordynatora, usprawiedliwiającego się cierpieniem, tak życzliwie zalecał następcę, że w końcu ustąpiła.

— Dobrze — oświadczyła — ale z warunkiem, że ja będę panu towarzyszyła.

— Niech matka nie trudzi się — odrzekł Rene pośpiesznie — proszę mi tylko wskazać salę chorych.

— Nie, oprowadzę pana sama.

Nie było rady, Rene musiał się poddać.

Rozumiał doskonale, że nikt nie powinien domyślać się w nim zakochanego, przybywającego w zamiarze odebrania klasztorowi nowicjuszki. Gdyby powzięto chociażby najmniejsze pod tym względem podejrzenie, wypędzono by go natychmiast.

Rene, pamiętając o tem, był ostrożnym. Ale czy Cecylja, zobaczywszy go, nie zdradzi się jakim objawem zdziwienia.

Przełożona otworzyła drzwi i wprowadziła go do infirmerji.

Wszedł śmiało i szybkim rzutem oka objął całą salę.

c. d. n.

Smierć dwu kobiet w płomieniach.

Olbrzymi pożar strawił 31 zagród włościańskich.

Olbrzymi pożar wynikł we wsi Wola Błędowska pod Przasnyszem.

Zapadał wieczór. We wsi było coraz ciszej, w oknach gasły światła; ludziska zmęczeni całodzienną pracą udawali się na spoczynek.

Wtem rozległ się straszny krzyk:

— Gore, gore!...

Jak kto stał, tak wybiegł na dwór. Paliła się chałupa należąca do Ewy Kurtz.

Szalejący wicher począł zrywać z dachu płonące poszycie i roznosić je po całej wsi.

Chałupa i zabudowania gospodarcze Kurtzowej płonęły jak pochodnia.

Na wieś całą padła nieopisana trwoga. Ryk bydła, szczekanie psów, trzask walących się belek—tworzyły piekielną wrzawę.

Mimo, iż wszyscy mieszkańcy Woli rzucili się do walki z groźnym żywiołem, nic nie zdołali uratować.

Szalejąca wichura przenosiła płomienie z domu na dom, z zagrody na zagrodę.

W kilkanaście minut później wieś cała zamieniła się w jedno olbrzymie morze ognia...

Wszystkie 31 zagród spłonęło doszczętnie.

Kurtzowa, 70-letnia staruszka, u której powstał pożar, mimo, iż ją wstrzymywano, wyrwała się i wbiegła do domu, by wynieść choć trochę ubrania i pościeli.

Dom stał cały w płomieniach i lada chwila mógł się zwalić...

Do płonącej chaty wpadła 19-letnia Stanisława Gorel. Chciała ratować starowinę.

Już nie zdążyła. Nagle z głuchym trzaskiem zawaliły się ściany i runął dach. Obie kobiety znalazły straszną śmierć w płomieniach.

Z pod gruzów i popalonych belek wydobyto zwęglone zupełnie zwłoki.

Dogasanie ognia trwało całą noc. Gdy wstał blady świt — oświetlił już tylko straszną dymiącą pogorzel.

Straty spowodowane pożarem są olbrzymie.

Besarabski multimiljoner

hersztem włamywaczy.

Niesłychaną sensację wywołało aaresztowanie w Kiszyniowie niejakiego Nuchema Adatzky'ego. Oskarżony on jest, że doszedł do swego kolosalnego majątku drogą najrozmaitszych oszustw, kradzieży i rabunków i że stał na czele świetnie zorganizowanej i licznej bandy.

Im więcej posuwa się śledztwo w tej sensacyjnej aferze, tem bardziej ciekawe szczegóły wychodzą na jaw. Adatzky zachowywał pozory biedaka, mieszkał nędznie i nędznie żył.

Nie przeszkadza to jednak, by ...ryto, iż posiada on w filji Bukareszteńskiego Banku w Kiszyniowie za 40 miljonów lei najrozmaitszych kosztowności, pomiędzy któremi sama tylko złota tabakierka, wysadzona brylantami z portretem Franciszka Józefa warta jest około 2-ch miljonów.

W sefie jego znaleziono prócz tego olbrzymiej wartości kolię, której właściciel nie jest jeszcze dotychczas odszukany, niezliczoną moc łańcuchów złotych, pierścieni z brylantami i t. p.

W sefie innego banku wybryto nie mniej jak 300 brylantów oraz djadem brylantowy wartości miljona lei. Prócz tego znajdowały się tam kawały stopionego złota i srebra.

Ogólna wartość odnalezionych a zrabowanych przedmiotów wynosi okrągłych 100 miljonów.

Policja przypuszcza, że odnajdzie wiele rozmaitych cennych łupów w domu, w którym zamieszkiwał ten złodziej-miljoner i przystąpiła w tym celu do starannych poszukiwań, nie wyłączając rozkopywania całego podwórza.

Zycie gospodarcze.

GIEŁDA.

Warszawa, 29.3.

Nowy Jork 8.90
Londyn 43.51³/₄—43.52—43.51¹/₂
Paryż 35.10¹/₂
Wiedeń 125.45
Praga 26.41¹/₂
Belgja 124.49
Szwajcarja 171.76¹/₂
Holandja 359.50
Dol. War. pr. obr. 8.91
5% Poż. Przem. Dolar. zł. 72.00
Tendencja: utrzymana.

AKCJE.

Warszawa, 29.3.

Bank Dyskontowy 138.50
Bank Handlowy 123.00.
Bank Polski 149.00—149.50—148.75
Bank spół. zarobk. [illegible] — 86.00
Spiess 162.50.
El. Dąbrowa 72.50—71.50
Chorzów 151.00
Cukier 72.00
Firlej 54.50
Węgiel 92.50
Nobel 37.00
Cegielski 45.00
Lilpop 4.000—40.75
Modrzejów 44.50—45.00
Ostrowiecki 89.00—99.00
Pocisk 11.00
Rudzki 53.00
Starachowice 62.00—62.50
Borkowski 19.25
Haberbusz 175.50
Spirytus 39.00
Tendecja mocniejsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Poznań, 28.3.

Zyto 45.50—47.00
Pszenica 54.00—55.00
jęczmień przemiałowy 36.50—38.50
jęczmień browar. 41.50—43.00
Otręby żytnie 32.00—33.00
Otręby pszenne 32.00—33.00
Mąka żytnia 65 proc. 68.00
Mąka zytnia 70 proc. 66.00
Mąka pszenna 65 proc. 75.00—79.00
Wyka 31.00—34.00
Peluszka 33.00—36.00
Seladera 27.50—28.00
Reszta notowań bez zmiany.
Usposobienie spokojne,

DROBNE OGŁOSZENIA.

Kupno i sprzedaż.

Trzy place do sdrzedania, 136 prętów przy ul. Rudnej, 112 prętów pod Milowicami, 165 prętów okolo tak zwanych Studzianek. Wiadomość w administracji „Expresu Zagłębia".

Zakład fryzjerski dobrze prosperujący z powodu wyjazdu sprzedam tanio. Zgłoszenia M. Placek, Niemce obok Strzemieszyc.

Z powodu wyjazdu sprzedam w dobrym punkcie gastronomję z wyszynkiem piwa. Wiadomość administracja „Expresu Zagłębia"

Rower używany do sprzedania tanio wiadomość Narutowicza 19. Wdowski.

Maszynę rymarską, sprzedam. Sosnowiec, Towarowa 13, Zieliński.

Za gotówkę i na raty, otomany kozetki materace najtaniej. Pogoń Zielona 25 róg Będzińskiej.

Posady i prace.

Potrzebny subjekt fryzjerski. Sosnowiec Piłsudskiego 60 Pytlik.

Potrzebny subjekt fryzjerski i ondulatorka od zaraz. Grodziec, Weisblat.

Lokale.

Sklep z mieszkaniem do wynajęcia na dogodnych warunkach. Wiadomość w administracji Expresu Zagłębia.

Różne.

Zak Władysław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. w Sosnowcu. Znalazca zwróci na posterunek policji w Myszkowie.

Zgubiono książkę wojskową wydaną przez PKU. na imię Jakóba Milnera Zwrócić do „Expresu Zagłębia".

Froch Władysław zgubił książeczkę wojskową wydaną przez PKU. Sosnowiec.

Ostrzegam przed nabyciem mieszkania przy ul. Staropogońskiej 5 od Edwarda Surmacewicya. Marja Gluziewicz.

Druk. „Expresu Zagłębia" Sosnowiec, ul. Teatralna tel. 4-94